

## Rok Chopinowski w Berlinie

---

K r z y s z t o f R o t t e r m u n d

Chopin za młodu był wprawdzie w Berlinie, ale nigdy tu nie koncertował. Niemcy w roku 2010 świętowali przede wszystkim dwusetną rocznicę urodzin jego rówieśnika – Roberta Schumanna. Rok wcześniej obchodzili podobną rocznicę – Feliksa Mendelssohna. Dał się jednak zauważyć już po wakacjach letnich 2009 roku pewien wzrost zainteresowania wykonawców repertuarem chopinowskim. Za „przedtakt” do Roku Chopinowskiego w Berlinie należałoby uznać recital Daniela Barenboima na scenie Staatsoper Unter den Linden. Program koncertu 18 października (*Fantazja f-moll* op. 49, *Nokturn Des-dur* op. 27 nr 2, *Sonata b-moll* op. 35, *Barkarola Fis-dur* op. 60, *Walce* z op. 64, *Kołysanka Des-dur* op. 57, *Polonez As-dur* op. 53) artysta powtórzył w Filharmonii Narodowej w Warszawie 28 lutego 2010.

Reklamowana wszędzie dużymi plakatami *Chopin – Gala* Vladimira Mogilevsky’ego przyciągnęła 28 listopada 2009 komplet słuchaczy do dużej sali Konzerthausu. Urodzony w 1970 roku w Moskwie i tam wykształcony Mogilevsky mieszka od roku 1995 w Niemczech. Usłyszałem go na żywo po raz pierwszy i... srodze się zawiodłem. Pianista wybrał repertuar ambitny, ale mu nie podołał. Rozpoczął od rzadko grywanych *Wariacji E-dur „Der Schweitzerbub”* op. posth. na temat niemieckiej piosenki ludowej. Od początku czuło się w jego grze dużą niepewność, co początkowo można było złożyć na karb tremy lub nierozegrania. W *24 Preludiach* op. 28 nie było jednak lepiej: nietrafione nuty, zamazywanie pedałem trudniejszych miejsc, mała selektywność dźwięku, skłonność do przyspieszania w miejscach trudniejszych technicznie, jakby pianista chciał jak najszybciej mieć za sobą stresujące go momenty. *Poloneza-Fantazję As-dur* op. 61 zaczął bardzo interesującą barwą, ale potem znów pojawiły się usterki techniczne. *Bolero a-moll* op. 19 było strasznie zagonione (oprócz wstępu w C-dur), jakby wykonawca chciał podkreślić, że to nie jest kolejny chopinowski *Polonez*. I nagle – olśnienie! Zupełnie inny Mogilevsky i całkiem inny Chopin: *Wariacje A-dur (Souvenir de Paganini)*, błahostka zagrana naprawdę pięknie! A potem znowu po równi pochyłej: *Fantazja-Improptu cis-moll* op. 66 i na koniec *Andante spianato i Polonez Es-dur* op. 22. Wprawdzie w *Andante* artysta ponownie zabłysnął, ukazując wielką kulturę, wrażliwość, subtelność i piękno dźwięku, ale było to krótkie przejaśnienie. Mogilevsky pianistą

estradowym jest, to nie ulega wątpliwości. Nie jest natomiast i chyba nigdy nie będzie tzw. chopinistą.

Na recitalu 24 stycznia 2010 w wielkiej Sali Filharmonii Berlińskiej Maurizio Pollini uczył jednocześnie dwóch „dwustulatków”: Schumanna i Chopina. O rocznicy Chopina raczej mało kto tutaj wiedział; skądinąd bywa on nadal uważany za kompozytora „polsko-francuskiego” (takie określenie pojawiło się na stronie internetowej Staatsoper!).

Pollini rozpoczął *Sonatą f-moll „Concert sans Orchestre”* op. 14 Schumanna, a następnie wykonał jego *Fantazję C-dur* op. 17. Punktem ciężkości całego wieczoru okazał się jednak Chopin. Najpierw zabrzmiały *Dwa Nokturny* op. 27, a po nich *Sonata b-moll*. W jej pierwszej części pianista powtórzył ekspozycję, zaczynając ją od słynnego trzytaktowego wstępu. Czyżby uważał, że Chopin postawił znak repetycji w niewłaściwym miejscu? Ale chyba można i tak. Najważniejsze, że została ona powtórzona, jak kompozytor wyraźnie zaznaczył – wielu pianistów idzie bowiem na łatwiznę, nie powtarzając ekspozycji w obu *Sonatach*. Aż pięć bisów artysta poświęcił wyłącznie Chopinowi (*Etiuda c-moll* op. 10 nr 12, *Ballada g-moll* op. 23, *Etiuda cis-moll* op. 10 nr 4, *Preludium d-moll* op. 28 nr 24, *Preludium Des-dur* op. 28 nr 15)! Tym samym dał do zrozumienia, że ten właśnie kompozytor jest mu bliższy.

Pollini wystąpił też 1 kwietnia w Filharmonii Berlińskiej z recitalem w ramach trzech koncertów poświęconych 85. rocznicy urodzin Pierre’a Bouleza. Wykonał na nim oprócz utworów jubilata (*Deuxième Sonate*) i Debussy’ego (*Etiudy* z II tomu), także *24 Preludia* op. 28 Chopina.

Tydzień przed recitalem Daniela Barenboima w wielkiej Sali Filharmonii Berlińskiej słuchałem go w Filharmonii Narodowej. Warszawski występ Barenboima nie był udany. W Berlinie, 7 marca 2010, Barenboim był wprawdzie ten sam, ale nie taki sam! Program był prawie całkowicie inny (*Wariacje B-dur* op. 12, *Sonata h-moll* op. 58, *Ballada g-moll* op. 23, *Etiuda cis-moll* op. 10 nr 4, *Scherzo cis-moll* op. 39, *Mazurek a-moll* op. 17 nr 4, *Walc cis-moll* op. 64 nr 2, *Polonez As-dur* op. 53), a pianista większość utworów zagrał doprawdy pięknie. Nieważne, że tu i ówdzie zdarzały się drobne potknięcia – grał pewnie, z subtelnymi cieniowaniami dynamicznymi, prawy pedał stosował rozsądniej niż w Warszawie. Daniel Barenboim wystąpił także na matinée 21 marca w Staatsoper, gdzie wykonał kilka *Mazurków* Chopina, towarzyszył sopranistce Annie Samuil w ośmiu jego pieśniach oraz w *Pieśniach miłosnych Hafiza* op. 24 Szymanowskiego, a wiolonczeliście Claudiusowi Poppowi w Chopinowskiej *Sonacie g-moll*. Koncert kameralny z utworami polskich kompozytorów w „niepolskim” wykonaniu to w Berlinie naprawdę rzadkość. Utwory Chopina pojawiały się także w programach rozmaitych recitali, choćby tureckiej pianistki

Idill Biret, która 4 października w Filharmonii zagrała m.in. *12 Etiud* op. 25. Natomiast młoda pianistka z Chin Boya Zheng, studentka Universität der Künste w Berlinie, 1 kwietnia wykonała sprawnie z towarzyszeniem orkiestry BerlinClassicPlayers pod batutą Ulricha Riehla oba koncerty Chopina.

Ukoronowaniem Roku Chopinowskiego był, tak właśnie reklamowany, koncert Lang Langa z Orchestra dell'Academia Nazionale di Santa Cecilia z Rzymu pod dyrekcją Antonia Pappano. Koncert ten odbył się w Filharmonii Berlińskiej w niedzielę 31 października o nietypowej godzinie – jedenastej przed południem. Lang Lang wykonał *Koncert e-moll* Chopina, ponadto zagrano Rossiniego uwerturę do opery *Semiramida* i Berlioza *Symfonię fantastyczną*. Lang Lang gra zawsze i wszystko świetnie, ale czy pięknie?...

17 listopada na tej samej estradzie wystąpił Ivo Pogorelič z London Philharmonia Orchestra, wykonując *Koncert f-moll* Chopina; grał całkiem niezłe od strony technicznej, pewnie i przejrzyście. Wyszedł wprawdzie na estradę razem z nutami i „asystentką” do ich przewracania, za to ubrany był całkiem normalnie – w smokingu. W nuty raczej nie patrzył – widocznie służą mu tylko jako podpora psychiczna. *Koncert f-moll* Chopina zagrał dziwacznie, robiąc np. bezsensowne akcenty (w *Larghetto* czasami nie do wytrzymania), wypuklając partie lewej ręki, zwalniając, przyspieszając, traktując ekstremalnie i nonszalancko Chopinowskie rubato itd. Przyznać jednak muszę, że niektóre momenty były interesujące. Dyrygent i orkiestra mieli w związku z ekstrawagancjami solisty bardzo trudne zadanie, ale mu podołali na piątkę z plusem.

A cóż można powiedzieć o polskich wykonawcach w Roku Chopinowskim w Berlinie? Lepiej spuśćmy zasłonę milczenia na inicjatywy Ambasady Polskiej i Instytutu Polskiego, które promowały 17 marca w Konzerthausie jego „oficjalne otwarcie”. Na ładnych skądinąd plakatach widniały dwa nazwiska współczesnych polskich pianistów „chopinistów”, którymi dla przedstawicieli najwyższych polskich władz w Berlinie byli znany pianista jazzowy Adam Makowicz i młody, wielce obiecujący Krzysztof Trzaskowski. Wystąpili oni w koncercie pod znamienym tytułem „Chopin für zwei Klaviere, Klassik und Jazz”. Ponadto w drukowanych programach Instytutu Polskiego figurowały takie imprezy „chopinowskie”, jak „Grażyna Auguścik & The Chicago International Trombone Ensemble” (9 maja w Clärchens Ballhaus), „Rock Jazz Chopin” (27 czerwca w studio Admiralpalast), recital Leszka Możdżera (8 listopada w klubie Quasimodo). Chlubnym wyjątkiem był recital Rafała Blechacza w Filharmonii.

Na „normalnym” koncercie 18 września w sali Uniwersytetu Sztuki wystąpił szczeciński pianista Sławomir Wilk, najpierw częstując publiczność recitalem: *Nokturn Es-dur* op. 9 nr 2,

*Walce* z op. 64: *Des-dur, cis-moll, As-dur, Barkarola Fis-dur* op. 61, a na bis *Etiuda c-moll* op. 10 nr 12. Było to na ogół wykonanie przyzwoite, chociaż zdecydowanie najlepiej wypadła dopiero zagrana na bis *Rewolucyjna*. Po przerwie usłyszeliśmy *Koncert e-moll* z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Szczecińskiej pod dykcją jej nowego szefa Mykoły Diadiury. Była to interpretacja tkwiąca korzeniami w utrwalonych standardach wykonawczych. Sławomir Wilk to niezły, jeszcze rozwijający się pianista. Szkoda tylko, że w *Koncertie* przeszkadzała mu trochę orkiestra, byle jak odgrywając na pozór prosty, ale właśnie przez to trudny akompaniament. Brzydkie brzmienie smyczków (częściowo z winy akustyki sali), nierówne wejścia i drobne kiksy dętych świadczyły o rutynowym podejściu do pracy – muzyków i dyrygenta.

W Sali im. Carla Marii Webera berlińskiego Konzerthausu 15 października w ramach wieczoru otwierającego XXI Berliner Tage für Alte Musik wystąpili Sergei Istomin (wiolonczela) i Viviana Sofronitzki (fortepian). Muzyki Chopina nie sposób oczywiście zaklasyfikować do muzyki dawnej, jednak użycie kopii fortepianów z czasów Chopina – Grafa i Pleyela – jakoś uzasadnia takie podejście. Na koncercie wykonano wyłącznie jego kompozycje (*Polonez C-dur* op. 3, *Grand Duo Concertant E-dur, Sonata g-moll* op. 65).

W rocznicę śmierci Chopina, 17 października, w Filharmonii wystąpiła Mitsuko Uchida: rozpoczęła *Sonata e-moll* op. 90 Beethovena, po której zabrzmiały *Davidsbündlertänze* op. 6 Schumanna. Po przerwie zaczęła skromnie *Preludium cis-moll* op. 45 Chopina, by zaraz potem, nie czekając na oklaski, rozpocząć *Sonata h-moll* op. 58. W tym pięknie wykonanym arcydziele pianistka, jak Bóg przykazał, w pierwszej części utworu powtórzyła ekspozycję. Przyznam, że po raz pierwszy słyszałem na żywo ten utwór nieokaleczony. Czy pianiści, nawet ci najwybitniejsi, nie zdają sobie sprawy, że Chopin wiedział, co robi, umieszczając tu voltę? Ileż to arcydzieło traci przez skrócenie!

Nazwisko Robert Leonardy nic mi dotąd nie mówiło. Recital pianisty w sali kameralnej Filharmonii 12 listopada odbywał się równocześnie z wykonaniem *Polskiego Requiem* Pendereckiego w wielkiej sali. Stałem przed poważnym dylematem, ciekawość jednak zwyciężyła i wybrałem to, czego dotychczas nie znałem. Nie pożałowałem decyzji! Pochodzący z Saarbrücken niemiecki pianista i pedagog tamtejszej Hochschule für Musik, starszy szczupły pan z wielką siwą czupryną à la Paderewski, ułożył program trudny i ambitny. Zaczął od wirtuozowskich *Wariacji na temat Preludium c-moll Chopina* Feruccia Busoniego. Ten ciekawy, a rzadko grywany utwór zaczyna się krótkim wstępem, w którym kompozytor ukazuje wprawdzie motywy Chopinowskiego pierwowzoru, niemniej od razu daje do zrozumienia, że będzie to Busoni, a nie

Chopin. I rzeczywiście, Chopinowski jest tylko temat wariacji, czyli zaraz po owym czterotakcie przedstawione prawie że w oryginalnej postaci *Preludium c-moll*. Leonardy zagrał utwór znakomicie, jakby nie potrzebował żadnej rozgrzewki. Potem była monumentalna *Sonata h-moll* Liszta, wykonana doprawdy fascynująco, gdyż trudności technicznych po prostu nie było słychać. Po przerwie wielkie arcydzieło: *Sonata h-moll* Chopina. Tutaj, niestety, pewne rozczarowanie: wydawało się, że artysta ma trudności z odnalezieniem się w materii utworu i jego atmosferze. Zignorował też powtórkę ekspozycji w pierwszej części. Dopiero w finale *Sonaty* Leonardy powrócił do swojej „zasadniczej” formy, błyskotliwie wieńcząc ten świetny recital.

Jednym z najważniejszych wydarzeń Roku Chopinowskiego w Berlinie był recital Rafała Blehacza 30 listopada w Filharmonii. Ponieważ tym razem nie mogłem być na koncercie, kupiony dużo wcześniej bilet podarowałem dr. Antoniemu Buchnerowi. Po powrocie do Berlina zadzwoniłem do niego i usłyszałem jedynie: „nic specjalnego”... (?). Blehacza poprzednio słyszałem w Berlinie w grudniu 2008 roku w *Koncertie e-moll* pod Markiem Janowskim i z towarzyszeniem Rundfunk-Sinfonieorchester Berlin – było to dla mnie coś naprawdę „specjalnego”.

W piątek 10 grudnia Orkiestra Kameralna „Amadeus” pod dyrekcją Agnieszki Duczmal oraz soliści pianiści: Katarzyna Wasiak, Przemysław Witek i Danae Dörken gościli w auli Uniwersytetu Sztuki, wykonując m.in. oba koncerty Chopina. Byłem wówczas na kuracji, toteż ominęło mnie to wydarzenie, na którym miano też zaprezentować monumentalny portret Chopina pędzla mieszkającego w Londynie polskiego artysty Mariusza Kałdowskiego. Bawiłem zaś w dolnosaksońskim kurorcie Bad Pyrmont, gdzie przeżyłem miłe zaskoczenie, gdy w programie dorocznego koncertu uczniów miejscowej szkoły muzycznej znalazłem nie tylko utwory Chopina (*Mazurek a-moll* op. 67 nr 4 i *Walc h-moll* op. 69 nr 2), ale także *Preludium* prawie zapomnianego u nas Henryka Pachulskiego.

Pierwodruk w *Ruchu Muzycznym* nr 6 z 20 marca 2011.

Redakcja składa serdeczne podziękowania redakcji *Ruchu Muzycznego* za pozwolenie na przedruk.